№ 36. 3 WRZEŚNIA 1922 r. Rok IV.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 350 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 70 mk.

KALENDARZYK.
3. N. Pociesz. N. M. P.
4. P. Rozalji P.
5. W. Wawrzyńca
6. Ś. Zacharjasza.
7. C. Jana M.
8. P. † Narodz. N.M.P.
9. Sergjusza.

NA PRZEŁOMIE.

Aczkolwiek pismo nasze leży na pomoście pozapartyjnym i do spraw politycznych nie miesza się zupełnie, to jednak uważamy za właściwe rzucić garść myśli z łamów naszego tygodnika, aby pobudzić brać do zgody i jedności w krytycznej dla Ojczyzny chwili.

Jeżeli realnie zapatrujemy się na bieg spraw politycznych naszego Państwa to bezwątpienia w świadomości naszej powstaje sąd, sąd pełen trzeźwości i krytycyzmu, że polityka nasza wewnętrzna jest w opłakanym stanie.

Jest ona oczywiście wpływem tych wszystkich błędnych pojęć politycznych, które wypielęgnowała niewola, a które interes istnienia Polski kładły po kolei przed każdym z trzech zaborców.

Rozbita myśl polityczna polska na trzy odłamy, całkiem różniąca się od siebie, nie może dziś spokojnie płynąć w nowem łożysku, albowiem wibracja ma wytknięte sny odmienne kierunki.

Przy takim stanie rzeczy nigdy spokoju być nie może, albowiem burza za burzą pędzi po polskiem niebie, a nawa państwowa rzuca, jak skorupką z fali na falę. Każda taka burza, przez jakąkolwiek wywołana partję, przynosi państwu niepowetowaną szkodę i straty tak olbrzymie, że cały naród musi je płacić zaraz i jeszcze przez jedno pokolenie.

Dziś nie możemy się łudzić ani na chwilę, że polepszenie wkrótce nastąpi. Do tej pory żywił nas słowiański optymizm, ale z kuchni jego wychodzimy żywymi trupami — jeżeli nie na duszy — to przynajmniej na ciele. Entuzjazm wolności wyrugował głód; nędza — jeżeli oczywiście nie tak jaskrawa— to przynajmniej powolna i ukradkowa, a ta stokroć gorsza od otwartej, bo potrosze zżera żywotne soki społeczeństwa i na niwie życia przygotowuje jedno wielkie cmentarzysko......

Idziemy śladami bolszewickiej Rosji z tym tylko wyjątkiem, że jeszcze nie obnoszą obce żywioły wiaderkami oczy, wydłubane braci polskiej, a krew nie leje się rynsztokami.

Mamy bolszewizm bezkrwawy.

A cóż — czy rok ten gospodarczy zapowiada się lepiej?

Przenigdy!

Niedobór urodzai, nieustanne zawieruchy w kraju, stały spadek waluty—toć najsprawiedliwsze perspektywy na przyszłość—toć mówi wszystko, a dzieckiem jego jest „zło".

Źle jest — będzie jeszcze gorzej jeżeli teraz nie nastąpi otrzeźwienie, jeżeli naród nie wydobędzie ze swej skarbnicy zdrowych soków, jeżeli, na pokładzie wzajemnych ustępstw, brać nie poda sobie dłoni

do świętego przymierza, które będzie początkiem zapowiedzianych jasnych dni.

Dziś stoimy na przełomie. Jesteśmy w przededniu nowych wyborów do sejmu. Obce nam są partje — ale nigdy nie będzie obojętną sprawa Ojczyzny. W jej też imieniu zapraszamy brać naszą pod sztandar świętej zgody, pod sztandar czystej idei polskiej. Zgoda ta wyeliminuje wszelkie żywioły obce i wrogie naszemu państwu — które czeka wielka misja w historji świata. Gustaw Lawina.

Ze Świata.

Francja.

— Jest oburzona na politykę angielską, sprzyjającą Niemcom. Prezydent rządu Puekeré wypowiedział mowę w jednym z miast prowincjonalnych, w której zaznacza że Francja będzie zdolną obronić swe prawa nie tylko wobec wrogów (t. Niemców), lecz i wobec przyjaciół (t. j. Anglików).

Rząd francuski zwołał, w obecności marsz. Fosza naradę generałów, w celu ułożenia planów jak obsadzić wojskiem pewne obszary niemieckie, ażeby zagrozić niemcom na wypadek nie zapłacenia raty odszkodowania.

Irlandja.

— Prezydent rządu Irlandzkiego został zamordowany, prawdopodobnie przez organizację powstańców, którzy niechcą się zgodzić na żaden związek Irlandji z Anglją i za wszelką cenę chcą zdobyć swoją niepodległość.

Austrja.

Obecnie małe państewko zmuszone będzie zlikwidować swoją niezależność. Niema czem płacić długów ani nawet procentów. Politycy austrjaccy dążą do połączenia z Bawarją, ale na takie powiększenie republiki niemieckiej nie może się zgodzić koalicja, a przedewszystkiem Francja. Włochy projektują dać austrjakom swoją opiekę, ale znowu takie rozszerzenie wpływów włoskich zagraża interesom czeskim i jugosławskim. Sesja wrześniowa Ligi Narodów ma rozstrzygnąć tę sprawę.

Turcja.

— Rząd turecki w Angorze zwiększa liczbę wojska i stawia silną obronę wobec zaczepnej akcji wojennej Grecji.

Daleki Wschód.

— Zagrożony jest inwazją bolszewicką, ponieważ Japonja wycofała swe wojska ze Wschodniej Syberji.

Związek Polaków w Niemczech.

— W niedzielę ostatnią odbył się w stolicy Rzeszy niemieckiej wielki zjazd delegatów organizacji polskich w Niemczech. Na kongresie tym postanowiono, wszelkie zrzeszenia Polskie połączyć w jednolity „Związek Polaków w Niemczech". Taksamo stworzono centralną polską organizację oświatową. Statut jednego i drugiego zrzeszenia został na miejscu przyjęty.

Przewodniczącym Związku Polaków w Niemczech obrano hr. Sierakowskiego z Waplewa w wschodniopruskim powiecie Sztumskim.

Z Polski.

— O zachowanie spokoju wewnętrznego. Minister sprawiedliwości wystawił do prokuratorów przy sądach apelacyjnych i okręgowych okólnik (№ 389-22 Pr.) treści nastepującej:

Wobec ogłoszenia dekretu naczelnika państwa z dnia 18 sierpnia o zarządzeniu wyborów do sejmu i senatu, z dniem tym weszliśmy już formalnie w okres wyborczy, faktycznie, ze względu na ożywioną agitację przedwyborczą, już dawniej rozpoczęty.

Nie podobna nie zwrócić uwagi na jaskrawe wypadki rozkołysania namiętności politycznych, już to w postaci zaciekłości agitacyjnej, nie liczącej sie z bezpieczeństwem i spokojem wewnętrznym i zewnętrznym państwa, zarówno w przemówieniach wiecowych, jak to nawet gwałtownych wystąpień czynnych, doprowadzających do uszkodzeń cielesnych przeciwników politycznych.

Wobec tych objawów, które zapewne mogą się powtarzać, urząd polityczny musi wziąć za niezłomną podstawę działania następujące zasady:

39) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Nie mam bucików...

— Hm, to źle... więc musisz zostać w kuchni.

W parę godzin potem zwróciła się z nową propozycją:

— Może chcesz, aby cię wziąć na pokojówkę do moich panienek — dałabym ci większą pensję. mogłabyś sobie sprawić buciki.

— Dziękuję pani — wolę pozostać u pana Rybki. Buciki już są dla mnie zamówione.

— Ale co ci przyjdzie ze służby u ekonoma? Namyśl się!

— Nie, pani, dziękuję.

— A no, zapewne wolisz być nauczycielką niż służącą!

— Przepraszam — odrzekła śmiało dziewczyna — cenię swych dotychczasowych gospodarzy, gdyż są dla mnie dobrzy i dla tego nię chcę zmienić.

— Jeżeli mi się będzie podobało — odrzekła pani urażona — nakażę panu Rybce, to cię uwolni.

Wańdzia zadrżała. Cóż by w takim razie robiła.

— Przepraszam panią — mówi ze łzami — uczynię, jak pani chce, ja sierota — nie mam gdzie się podziać...

— Trzeba więc słuchać rozumniejszych! — rzuciła pani i wyszła z kuchni.

— Teraz więc moje położenie zmieni się na gorsze... myślała smutno Wańdzia — będę przy panienkach, a one są tak przykre... cóż robić! muszę!

Po 1). W myśl konstytucji, wszyscy obywatele są jednakowo powołani do udziału w trosce o dobro Rzeczypospolitej, mogą zatem swobodnie wypowiadać swe zdania o sposobach najlepszego zadośćuczynienia potrzebom współżycia państwowego, a, wybierając na swych przedstawicieli w sejmie i senacie osoby o takich lub innych poglądach politycznych, dążyć do zaspokojenia tych potrzeb, do realizacji zamierzonych zmian i udoskonaleń w życiu państwowem.

Po 2). To wykonanie praw obywatelskich nie może nigdy stawać w sprzeczności z chronionym przez ustawy interesem państwa i prawami reszty obywateli, w takim bowiem wypadku staje się szkodliwem i przestępnem tych praw nadużyciem.

Ochrona swobodnego wykonywania praw obywatelskich wymaga właśnie, aby wszelkie ich nadużycie było karane w sposób bezwzględny, stanowczy i szybki.

Rzeczą władz adminstracji wewnętrznej jest zapobieganie możliwości takich nadużyć, jeżeli zaś mimo to zachodzą one, to obowiązkiem urzędu publicznego jest niezwłoczne wdrożenie ścigania karnego. W przeciwnym razie, pozostając bez kary, nadużycia te mogą się rozwielmożnić, spotęgować, doprowadzić do upadku praworządności, stanowiącej kardynalny warunek bytu państwa.

W każdym wypadku przestępnego nadużycia praw obywatelskich, miejscowy urząd prokuratorski powinien wkroczyć natychmiast z całą stanowczością, podając bez zwłoki możliwie dokładnie sprawozdania o przebiegu wypadku i poczynionych zarządzeniach prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym, a w wypadkach ważniejszych nadto bezpośrednio ministrowi sprawiedliwości.

Dochodzenia prokuratorskie powinny być ukończone i akt oskarżenia (wniosek o zarządzenie rozprawy głównej) złożony sądowi najdalej w ciągu siedmiu dni od wypadku; nadto właściwy prokurator musi w sposób przekonywujący przedstawić sądowi, że w interesie publicznym leży, aby rozprawa o przestępstwa, związana z wyborami, odbyła się przed ukończeniem okresu wyborczego, inaczej bowiem wymierzona kara traci najważniejsze swoje znaczenie, jako prewencja ogólna.

Przy wnioskawaniu o środkach zebezpieczenia osób pociąganych do odpowiedzialności, trzeba się liczyć z powagą i warunkami spełnionego czynu, oraz ze szczególnem niebezpieczeństwem, jakie ze względu na okres wyborczy, działalność sprawy może powodować.

Od tego, w jakim stopniu urząd publiczny i poszczególni jego przedstawiciele wykażą niezbędny spokój, bezstronność i stanowczość, zależy nietylko mniej lub więcej spokojny przebieg wyborów, ale także ogólne zapewnienie praworządności życia państwowego.

W imieniu własnem i całego urzędu publicznego oświadczyłem sejmowi ustawodawczemu, że tak właśnie rozumiemy nasz obowiązek i będziemy się starali należycie go spełnić. Mam tę pewność, że prokuratura polska w całej rozciągłości zadaniu swemu odpowie.

Minister Sprawiedliwości (—) *Makowski.*

— **Ściąganie grzywien przez policję.** Wobec przeciążenia policji nadmierną pracą Ministerstwo Sprawiedliwości na wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrzych zwróciło uwagę sądom na konieczność ściągania grzywien z tytułów wyroków sądów pokoju przez komorników, względnie przez władze gminne, przez policję zaś tylko w wypadkach wyjątkowych.

— **Katastrofa kolejowa.** Dyrekcja krakowska P. K. P. przesyła na stępujący komunikat w sprawie katastrofy kolejowej, która miała miejsce d. 7 z. m. na stacji Nowosielce-Gniewosz, prostując przytem mylne doniesienia niektórych pism: Pociąg nr. 1396 z obciążeniem 796 ton wyjechał ze stacji Nowosielce —Gniewosz popychaczem. Przed zwrotnicą wjazdową wskutek działania popychacza przy jednoczesnem hamowaniu lokomotywy pociągowej podniosła się czwarta cysterna i ściągnęła 3 cysterny, które przeważając się zniszczyły zwrotnicę, okaleczając jednocześnie znajdującego się tam zwrotniczego. Ponieważ popychacz w dalszym ciągu pracował, wykoleiły się i inne cysterny. Ogółem wykoleiło się i uszkodziło 13 cystern, powodując uszkodzenie toru. Przywrócenie ruchu trwało około 20 godzin. Komunikacja odbywa się z przeszkodami.

— **Wypadki cholery w Polsce.** Dotychczas skonstatowano na całym obszarze Rzeczypospolitej 41 wypadków cholery, z tego 38 w Równem. W liczbie tych ostatnich 32 wypadki zdarzyły się wśród repatrjantów. Z ogólnej liczby chorych zmarło 23 osób.

Tymczasem panienki jakby się umówiły, aby jej zatruć każdą chwilę pobytu we dworze.

Wszędzie ich było pełno — nie obeszło się, aby nie wpadły do kuchni.

— Wańdziu! — podaj mi szklankę wody! — tylko nie po francusku! — rozkazuje jedna.

Dziewczynka, rzuca zajęcie, śpieszy ze szklanką wody. Panienka bierze szklankę, lecz skosztowawszy wody oddaje z powrotem.

— Prosiłam — rzecze, krzywiąc się — abyś mi nie dawała... po francusku.

Wybiega, śmiejąc się ze swego dowcipu.

Po chwili wbiega druga:

— Wańdziu! możebyś pomieniała się ze mną na buciki?

— Nie mam czasu — odpowiada spokojnie dzieweczka.

— Tak mi sie należy! — myśli sobie tymczasem z rezygnacją.

— Ach, nie zauważyłam — ciągnie dalej panienka z ironją — że panna nauczycielka jest zajęta sądziłam, że w chwilach wolnych od obowiązku uczenia dzieci spaceruje z parasolką po parku... a tymczasem robi konkurencję... kuchcikom!

— Praca nie hańbi nikogo — odpowiada Wańdzia panując nad sobą — szyderstwa mogą...

Ostatnie słowa wyrwały się jej mimo woli, zaraz też ich pożałowała, gdy wymówiła.

Panienka obrażona wybiegła.

Po chwili weszła do kuchni pani Suszczańska.

— Za wiele sobie pozwalasz! — krzyknęła do Wańdzi, targając ją za uszy — tak się nie odpowiada panienkom! One sobie żartują, a ty robisz docinki! Ho, ho! jaka to harda, gdy się dowiedziała, że może być u nich pokojówką to myśli, że będzie im równą!

— Proszę mię uwolnić... mówi Wańdzia ze łzami w oczach, którą boli więcej niesprawiedliwość, jak to, że ją pani wytargała.

Milczeć i robić swoje! pogadamy później!

Duża śmiertelność tłómaczy się wycieńczeniem repatrjantów, których organizm nie jest zdolny przetrzymać tak ciężką chorobę.

Odpowiednie czynniki rządowe podjęły energiczną walkę z epidemją zarówno przy pomocy izolacji w szpitalach chorych i ich rodzin jak i ich przymusowego szczepienia.

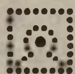
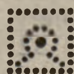
— **Udzielanie ślubów bez zezwolenia władzy wojskowej.** W czasach ostatnich zdarzyły się wypadki udzielania przez księży ślubów osobom wojskowym, nie posiadającym odpowiedniego pozwolenia władz. Wobec tego wydano obecnie zarządzenie które ma na celu uniemożliwienie zawierania małżeństw osób wojskowych bez zezwolenia władz przełożonych.

Jednocześnie wyjaśniono, że ślub dany przez księdza bez zachowania wymagań powyższych w stosunku do osoby wojskowej, stanowi istotę przekroczenia policyjnego, dochodzenie zaś i karanie za te przekroczenia należy do kompetencji władzy policyjnej.

— **Kwatery dla uczestników „Targów Wschodnich“.** Przydziałem kwater dla uczestników II Targów Wschodnich zajmuje się specjalnie w tym celu utworzone Biuro Mieszkaniowe Targów Wschodnich, które urzęduje stale przy ul. Senatorskiej 6.

Z zapotrzebowaniem mieszkań na czas II. Targów Wschodnich należy się zwracać pod adresem powyższego Biura. Komitet Organizacyjny Biura mieszkaniowego, w porozumieniu z Prezydjum miasta ustalił cenę mieszkań dla gości przyjezdnych jak następuje: za pokój z osobnym wejściem o jednem łóżku z pościelą mp. 2500, za takiż pokój przechodni mp. 2000, zaś za każde dodatkowe łóżko z pościelą mp. 1000.

Legitymacje uprawniające do wstępu na II-gie „Targi Wschodnie“ są do nabycia w Biurze centralnym na placu „Targów Wschodnich“ we Lwowie i u zastępców „Targów“ we wszystkich większych miastach a także w chwili przyjazdu do Lwowa w Biurze mieszkaniowem na Dworcu głównym.

Listy z Pomorza.

Obyczaje Kaszubów.

(ciąg dalszy).

Za oryginalną wilją Ś-go Jana kolejno następuje bardzo charakterystyczny dzień święta t. zw. „Obżniwiny“ albo „Lanie starego“. Jest to coś w rodzaju naszych „dożynek“ i z dożynkami ma tyle wspólnego, że dzieje się przy sprzątaniu zboża z pól.

Wyrazu tego „Obżniwiny“, bardziej odpowiadającego istocie uroczystości, używają Kaszubi w powiatach bardziej wysuniętych od morza, jak np. w pow. Kościeżskim — zaś w powiatach pozostałych jak puckim, wejherowskim—używają „Lanie starego“. Uroczystość powyższa nie jest ujednostajniona — albowiem W jednych miejscowościach obchodzą przy skończonych żniwach, w niektórych zaś po zebraniu z pól tylko żyta.

Jakże to wygląda.

Wszystko zależy od związania na niwie ostatniego snopka i kto tego dokona, bez względu na płeć i wiek zostaje przez wszystkich pracowników zaprowadzony do folwarku i tam przy studni zlany do suchej nitki — i to właśnie nosi miano „Lanie starego“.

Kiedy ofiara dnia ma już wody dosyć — pozostali leją się nawzajem i to z taką zawziętością, że nie szukają wody ze studni, ale posługują się wszystkiem—byle tylko w płynnem było stanie.

Rozbawione dziewczęta i chłopcy nie szczędzą nikogo—kto się w folwarku znajduje musi być zlany tak idzie pod wiadro właściciel, rządca a nawet goście......

Później zasiadają wszyscy do stołu i wśród wesołych okrzyków i śpiewów zjadają kolację.

Gustaw Lawina.

Z naszych stron.

* **Szkoły Średnie w Sieradzu.** **Skarbnica wiedzy winna być otwartą i udostępnioną dla jaknajszerszych warstw społeczeństwa, bo wtedy dopiero nastąpić może prawdziwy postęp. Wtedy dopiero staniemy w rzędzie najkulturalniejszych narodów i sprowadzimy prawdziwą demokratyzację społeczeń-**

Od tej pory panienki mogły mówić, co im się podobało. Rozzuchwalone postępkiem matki, która ukarała Wandzię, nie zbadawszy, kto winien, dokuczały jej niemiłosiernie.

Dziewczce nieraz łzy się ukazywały w oczach, ale znosiła wszystko w milczeniu.

— To mi się należy — za to, że i ja byłam taką — a może i gorszą dla służby...

Ale nie miała czasu roztkliwiać się nad swem położeniem; z każdą chwilą pracy było więcej — a potem już i panienki więcej były zajęte i nie miały czasu dokuczać.

Parę razy jednak zdawało się jej, że dłużej nie wytrzyma — już chciała uciec do p. Rybki i zapowiedzieć, że do dworu nie pojdzie.

— Cóż z tego? — a jeżeli mię pani każe uwolnić? Boże, daj mi cierpliwości!

Więc została — zrezygnowana.

Gdyby jednak nie usłuchała głosu rozsądku — pani wprawdzie nie nakazałaby panu Rybce, aby ją od siebie oddalił — a jednak byłaby tego gorzko żałowała. Nieraz później w życiu wspominała tę chwilę i myślała z radością i zadowoleniem, że lepiej jest trochę pocierpieć i znieść upokorzenie, a w ten sposób spełnić zamiary Boże względem człowieka, niż wybuchnąć gniewem i popsuć sobie życie...

ROZDZIAŁ XXXVI.

Korzystając z pięknej pogody w dzień imienin, zebrane towarzystwo woli spacerować po parku, niż przesiadywać w salonie. Część młodzieży zabawia się w tenis, starsze panie, zebrawszy się w niewielkie grono, obmawiają dyskretnie nieobecnych, grupa dziewczynek pod przewodnictwem panienek Suszczańskich urządziła wyprawę pod jabłonie i raczą się owocami.

— Bonjour, mademoisele Wanda!—woła młodsza panna Suszczańska na widok przebiegającej księżniczki, którą kluczna posłała w pewnej sprawie do pana Rybki.

stwa, gdy z jaknajszerszych mas ludu wyjdą uczeni, gdy wśród ludu zamiast analfabetów, nie umiejących nawet podpisać się będziemy mieli ludzi z ukończonemi studjami. Dla tego każdy zakład naukowy tak ogólno-kształcący jak i zawodowy musi być w organiźmie społecznym okiem, przez które społeczeństwo widzi i poznaje prawdę — wiedzę. Jak oko winien być każdy zakład naukowy przez nas samych strzeżonym.

Pierwszy dowód zrozumienia zadań, których przeprowadzenia podjął się Magistrat i Komitet dała Kooperatywa Urzędników Państwowych i Komunalnych ofiarując z dochodów swych 80.000 mk. dla celów gimnazjalnych. Ze strony Komitetu składamy ogółowi urzędników na tym miejscu podziękowania. Miejmy nadzieję, że dar ten i zapał dla tak ważnej sprawy ze strony pracowników społecznych dziś może najuboższych będzie przykładem dla zamożniejszych instytucji i mieszkańców powiatu dla poparcia Komitetu w jego ciężkich zadaniach.

Niestety ten piękny przykład pomocy dla Komitetu jest dotąd odosobniony. Wobec bierności społeczeństwa. Komitet postawionym jest jedynie własnym siłom. Mimo to zespolone gimnazjum i szkoła handlowa będzie posiadać dobre uposażenie w pomoce naukowe i dobrze dobrane siły profesorskie.

W roku bieżącym z dniem 5 września będzie uruchomione 6 klas gimnazjum i 2 klasy szkoły handlowej. Wpisy rozpoczęły się w dniu 28 sierpnia. Reguralna nauka rozpocznie się w dniu 5 września w gimnazjum a 9 września w szkole handlowej. Pragnąc doprowadzić do jaknajlepszego skutku rozpoczęte dzieło uruchomienia i utrzymania dobrych zakładów naukowych Komitet poleca względom, opiece i czynnemu poparciu wszystkich mieszkańców powiatu, Miejskie Gimnazjum i Miejską szkołę handlową w Sieradzu i apeluje do ofiarności obywateli, by datkami bądź pieniężnymi bądź w naturze ułatwili Komitetowi zadanie utrzymania gimnazjum i szkoły handlowej a niezamożnym uczniom korzystanie bezpłatnie z nauki.

Dyrekcja Szkolna

* * *

* **Życie w Złoczewie**. Każdy człowiek myślący, jako jednostka składowa żywotnego społeczeństwa, może wykształcać w sobie pewne pojęcia i teorje o jego życiu, lecz teorje te, o ile obliczone są na czas — wstecz czy naprzód — w przeważnej mierze zawodzą.

Zawodzą dlatego, że reguły dla życia wysnuwać należy każdodziennie.

Na pewien czas wstecz, wysnute spostrzeżenie w artykule „Życie w Złoczewie" (zamieszczonym w poprzednim № „Ziemi Sieradzkiej)", siłą wyłuszczonych wyżej pewników upadło.

Zdawało się, że Złoczew milczy, śpi. Jakież złudzenie! Złoczew żyje — ojcowie miasta nie śnią o budynku szkolnym, który sam ma powstać; zrozumieli już, że tylko własną, silną dłonią, umiejętnie kierowaną, gmachy wznosić można — nie należy zaś nigdy oglądać się na cudze. Od zrozumienia do czynu niezbyt przecież daleko dla naszej Rady miejskiej. Oto już przenosi się szkołę № 2 z pałacu ks. Drucko-Lubeckich do budynku miejskiego. Wprawdzie dla szkoły № 1 jest tam aż nazbyt ciasno, ale przecież, gdzie dwie instytucje, tam życie i ruch, a ruch wytwarza przestrzeń, w której dwie szkoły pomieszczą się swobodnie. Chwała Bogu, że stanie się to dopiero za rok. Na bieżący rok szkolny, administracja majątku ofiarowała pałac dla szkoły bezinteresownie, zastrzegając sobie dbałość o budynek, ze strony magistratu. Magistrat zabrał się przeto do niezbędnej restauracji sal szkolnych, praca jednak podjęta w tym kierunku, była tylko reklamą na dzień, gdyż w niespełna w trzy dni po naprawie w jednej z klas poobrywał się sufit, niby poprawiony, a ogólnie kruszy się całość podjętej pracy. Złośliwi twierdzą, że w imię oszczędności, prace przeprowadzane byly li tylko piaskiem. Inni jednak sądzą inaczej, trzeźwiej dopatrując winy w tem, że konieczność i jakość poprawek oceniali radni magistratu, wykonywali radni magistratu, przyjmowali całość radni magistratu. Cóż stąd? Zwyczajnie, pewna część radnych miasta Złoczewa wytworzyła swego rodzaju spółkę eksploacyjną magistratu. Sprawa przedstawia się tem boleśniej, że dostawcami wszelkich materjałów dla magistratu są żydki-radni, względnie ich rodziny, po za tych magistrat nie wychodzi. Należałoby w to wglądnąć!

Dalej — wszystko wskazuje, że magistrat dąży konsekwentnie do zlikwidowania szkoły № 2, która stanęła na wysokości swego zadania, dając wielki zasób wiadomości swym wychowańcom, budząc życie kulturalne około siebie.

— Bonjour! — odpowiada Wandzia, nie chcąc być niegrzeczną, chociaż wie, że panienka z niej żartuje.

— Co za szczególne powitanie? — pyta jedna z towarzyszek.

— Ach, trzeba powitać przecie nauczycielkę, która przewraca w głowach dzieciom pana ekonoma!

Dalszej rozmowy księżniczka nie słyszy — dolatuje ją tylko wesoły wybuch śmiechu.

— Bawcie się!... bo krótki czas zabawy...

W kwadrans potem wraca — nie chce jednak przechodzić koło wesołej młodzieży, idzie więc dalszą aleją.

Na załamaniu alei spotyka samotną osobę całą w czerni z głową spuszczoną.

Na pierwszy rzut oka staje, jak wryta.

Chwilę nie chce wierzyć swym oczom.

Poznaje drogą postać, niezapomniane nigdy rysy twarzy, chociaż ta twarz schylona ku ziemi.

Dreszcz ją przenika od stóp do głowy; nie wie, czy to sen, czy też na jawie...

Podbiega gorączkowo parę kroków naprzód.

Nagle z jej piersi wyrywa się krzyk jakiejś nieopisanej radości, skargi i żalu.

— Mamo!... Mamo!

Przypada do jej nóg i traci przytomność z nadmiaru wrażenia.

Pani w żałobie drgnęła, jakby dotknięta rozpalonem żelazem. Ten głos, znany tak dobrze, dziwnie odbija się o jej uszy.

Szła ona, nie patrząc przed siebie i nie widząc nikogo. Już się wyzbyła prawie zupełnie nadziei ujrzenia swej jedynaczki—a tembardziej tutaj. W sercu jej straszna żałoba. Nie mogła znieść wesołych okrzyków dziatwy i ucieka do oddalonej alei.

Ten głos, co słyszy tak niespodzianie, sprawia na niej wrażenie uderzenia gromu.

— Wandziu, czy to ty? — pyta nie swoim głosem, schylając się nad leżącą.

Ale dziewczynka padła twarzą do ziemi — prosta zupełnie uboga sukienka na niej — poznać nie-

Radni magistratu (mowa tutaj o katolikach) nie rozumieją, że dobra szkoła wychowa dobrych obywateli, którzy nie będą popełniali, na rzecz żydów takich kapitalnych błędów, jakie oni popełnili w dn. 26 z. m. przy wyłanianiu Komisji Wyborczej. Przy obecności 12 radnych katolików i 8 żydków, dzięki nietaktowi „polityków" — na 6 mandatów żydki zdołali osiągnąć 3, tam gdzie nie mieli prawie żadnych widoków powodzenia. Sądzić należy, że porażka ta będzie złem koniecznem, gdy ono już się stało — dwóch spraw dalszych. A są to sprawy nie mniej ważne. Pierwsza dotyczy klasztoru miejscowego, druga zaś autorytetu przewodniczącego komisji wyborczej.

Nieznanemi bliżej szerszemu ogółowi drogami, stwierdzili pewni „codzienni politycy", że klasztor i przynależny do niego majątek jest własnością państwową i już szeroko mówi się o tem, że plac klasztorny uczynić należy własnością magistratu — oczywiście w połowie żydów. Brniemy zbyt daleko, oddając chociażby w częściowe posiadanie odłamów naleciałych tego, co dla nas ma pewną tradycję, sięgającą w głąb życia duchowego. I naprawdę dziwić się należy, że człowiek, który jest jednym z gorętszych rzeczników okupacji klasztoru, został wybrany przewodniczącym komisji wyborczej — tego nerwu współczulnego, który w czasie walki o pięcioletnie panowanie rozumu narodowego w Sejmie, ma przenosić tylko narodowo-sympatyczne uczucie do naszego ośrodka państwowego. Człowiek ten równocześnie o ile wierny, oskarżony przez Starostwo o współsprzedaż w czasie ciężkiej zimy, drzewa przeznaczonego na opał dla szkół. Czy przeto Okręgowa Komisja Wyborcza Starostwa zatwierdzi ten niefortunny mandat? Czy człowiek, który współdziałał w skazywaniu młodzieży na cierpienie zimna w szkole, człowiek, który idzie biernie po linji interesów — odłamów nałeciałych, pozostając zupełnie biernym na stanowisku, może bezstronnie spełniać swoje zadanie tam, gdzie potrzeba energji, autorytetu i głębokiego zrozumienia poczucia narodowego? Trudno odgadnąć! Za to łatwo odgadnąć, że magistrat zbyt mało działa z wyższem uzasadnieniem w swej głębi — od szczęścia społeczeństwa — a już prawie nie zna potrzeb społeczeństwa miejskiego i jego życia.

Ojcowie miasta! — wołamy głośno — wznieście się ponad siebie, poznajcie życie i potrzeby tych, ku opiece których was powołano, gdyż inaczej tworzyć będziecie organizacje bezużyteczną, żyjącą siłą bezwładności — organizmu bez postępu w życiu kultaralnym, — w życiu dążeń społecznych.

Dotychczas jesteście posiadaczami fałszywych frazesów i urojonych uprzedzeń!.

W życiu, które składać się winno z szarego pasma codziennej, umiejętnej pracy — tyle zdołaliśmy dopatrzeć ułomności, a osądzić należy, że wykazywanie wad słusznych nie jest grzechem, gdyż szczęśliwe są te społeczeństwa, co wyznają swe błędy, które zdobywają przyszłość, wznoszą się do kultury i uświadomienia narodowego, a rzeczy tak zdobyte, pomnażają w nieskończoności, idąc w nieskończoności postępu.

Złoczewianin.

możebne, zresztą przez półtora roku dziecko rosło...

Jednak ta nieznajoma dziewczynka nazwała ją matką!

Czy to może być?

Wiec włosy stają na jej głowie.

A może?

Budzi się cień nadziei.

— Przemów — woła — przemów, dziecko — co tobie?

Ale dziewczę leży bezwładne, nieruchome...

Nieszczęsna kobieta odchodzi prawie od zmysłów: żal, rozpacz za zaginioną targa nią z nową siłą; niespodziana nadzieja, a przytem obawa, że się myli, że to nie jej córka, sprawiają jej niewypowiedzianą katuszę.

Lecz na szczęście biegnie tu Stasia posłana od pani Suszczańskiej, by znaleść ogrodnika.

Spostrzegła ono zdala, jak jej przyjaciółka upadła, biegnie więc tu co prędzej.

— Wańdziu, co tobie? — woła, przyklękając i unosząc jej główkę.

— Kto to jest? — pyta wpółprzytomna kobieta w czerni.

— To Wańdzia... moja przyjaciółka... Stasia, nie wiedząc nawet co mówi.

— Błagam cię, powiedz, kto to jest?

— Księżniczka Wańdzia...

Słowa te wyrywają się jej mimowoli — w przestrachu nie myśli o tem co mówi.

— Nazwisko!

— Księżniczka Wańdzia Stwiżańska!

— Boże, Boże, — jęczy księżna, padając na kolana — nie dozwól, aby to był sen...

Tymczasem Stasia odwróciła leżącą:

— To ona! ona!

Nie można się mylić: te same rysy — ta sama twarz — tylko zbladła teraz i nieruchoma...

— Ratujcie — woła księżna, padając na kolana przy zemdlonej ratujcie!

Pani Suszczańska była tu niedaleko, nadbiega więc na okrzyki kiężnej.

— Co pani jest? — co się tu stało?

— Ratujcie! — powtarza księżna.

— Wody szklankę natychmiast! — rozkazuje pani Suszczańska.

Stasia zrywa się i leci do domu ogrodnika, który się blisko znajduje.

Ale tymczasem dzieweczka otwiera oczy.

— Mamo... szepce słabym głosem, wyciągając ręce.

— Wańdziu, dziecko moje!... — mówi księżna, porywając jej ręce i obsypując pocałunkami — pieszczotko ty moja! życie moje! — więc ty żyjesz? ty tutaj?

W tej chwili Stasia przybiegła z wodą. Podano jej zaraz do napicia. Siły jej szybko zaczęły wracać. Z płaczem serdecznym utuliła się do matki. Długi czas nie mogła nic mówić tylko powtarzała wśród łez:

— Mamo! mamo!

Cała jej tęsknota, wszystek żal i ból spływał w tych łzach...

Księżna ją pieściła, przezywając najczulszymi nazwami, płacząc również z radości.

Pani Suszczańska zdziwiona niesłychaną sceną, skinęła na Stasię!

— Idź ze mną — trzeba tu przynieść czarnej kawy.

Rozumie, że trzeba się ztąd usunąć.

— Proszę pani — pyta ją Stasia w drodze do dworu — czy ta pani w żałobie, to księżna Stwiżańska.

— Tak!

— Więc nie umarła?

Pani się zaśmiała.

— Jak widzisz? —

— Ach, jak to dobrze! ta biedna Wańdzia tak płakała, gdy jej doniesiono, że umarła.

— Więc ty wiedziałaś, kto jest Wańdzia?

— Wiedziałam, że ona jest księżniczką Stwiżańską!

— Dla czego nie powiedziałaś? pyta pani z oburzeniem. (d. c. n.).

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.